Rok I. Nr. 13.

# Szkółka  niedzielna

LESZNO. W NIEDZIELĘ, dnia 26. Marca 1837.

## Religia.

Niedziela piąta postu.

### Ewanielia u Marka świętego w rozdziale szesnastym.

W on czas Marya Magdalena i Marya Iakubowa, i Salome, nakupiły wonnych oleyków, aby przyszedłszy, namazały Iezusa. A bardzo rano pierwszego dnia z sabatu przyszły do grobu, gdy iuż weszło słońce, i mówiły między sobą: „Któż nam odwali kamień od drzwi grobowych"; a poyrzawszy, obaczyły odwalony kamień. Albowiem był bardzo wielki. A wszedłszy w grób, uyrzały młodzieńca siedzącego po prawéy stronie, ubranego w szatę białą, i zdumiały się. A on im rzekł: „Nie lękaycie się! Iezusa szukacie nazareńskiego, ukrzyżowanego, wstał z martwych; nie masz go tu; oto mieysce, gdzie go było położono. Ale idźcie, powiedzcie uczniom Iego i Piotrowi, iż was uprzedza do Galilei. Tam Go oglądacie, iakom wam powiedział."

### Nauka z téy Ewanielii.

(Z Woronicza.)

Gdybym w opowiadaniu zmartwychwstania Iezusowego, kochani bracia, tyle w was radości sprawił, ileby iéy przyniosła ta powieść: że oto iuż wasze nieszczęścia skończone; wy ubodzy, nędzarze, opływać iuż będziecie w bogactwa i dostatki; wy uciśnieni, przerwiecie łzy i narzekania wasze; wy chorzy, kalecy i śmierci na ratunek w bólach wołaiący, odbierzecie swe zdrowie i krzepkość; izaliżby ta nowina nie zwróciła na mnie oczu waszych i baczenia? O ludzie! wznieście się tylko nad ludzi, a uyrzycie, że milszą wam dzisiay nowinę nad to wszystko niosę, co tylko wy pożądać, a świat wam obiecać może. Nędza, ubóstwo, kalectwo, śmierć sama, nie iestto nieszczęściem w oczach Chrześcianina; iedno iest tylko prawdziwe złe, gniew i niełaska boża; a te rodzi grzech. Dostatki, szczęście i zdrowie, nie iestto całkowite dobro, skoro nam dziś odięte bydź może; więc żywot bez końca, a z nim wszelkie szczęście, iuż bez boiaźni utraty, iedno iest dobro godne nieśmiertelnéy duszy. Oto są, Chrześcianie, dwie prawdy, na których stoi religia nasza; dwie gruntowne pobudki radości dzisieyszéy, któréy wam ani król, ani cesarz, ani świat cały sprawić nie może, iak tylko sama religia. Chrystus umarł za grzechy, więc całe złe nasze iuż iest

zniesione. Chrystus trzeciego dnia zmartwychwstał, więc próżnoby umierał za nas, gdybyśmy z nim zmartwychwstać nie mieli. O nadzieio! pełna pociechy dla sprawiedliwych! Chrystus zmartwychwstał! Opowiedziała wam dzisieysza ewanielia wszystkie okoliczności zdarzenia tego. Ogromny huk i wstrząśnienie ziemi czuć się dało. Czuyni stróże, przy grobie postawieni, ze strachu posłupieli; pieczęci całe, grób przywalony, a przecie iuż w nim Chrystusa nie ma. Anioł boży przybiegłym do grobu niewiastom powiada: „że ten, którego szukaią, iuż zmartwychwstał. Nie ma Go tu, uprzedzi was w Galilei.“ Widzą Go iuż tam uczniowie; rozmawia z nimi; każe się dotykać ran swoich, na przekonanie, że nie cień, ani widziadło iakie, ale ten sam iest, którego przed trzema dniami w grobie złożyli. Rozchodzi się ta wieść po całéy Ierozolimie; gęby nie śmieią otworzyć nieprzyiaciele iego; wszyscy przeświadczeni, przekonani. Uwierzył nakoniec świat cały téy prawdzie, na któréy, iako na węgielnym kamieniu, zasadza się cała wiara nasza. Cóż się nam z tego wszystkiego zawiązało, Chrześcianie? iakaż przecie ztąd dla nas pobudka radości i wesela? Czy ta tylko, że ciało nasze, postem umartwione, sytością pokarmu cielesnego pokrzepimy? Kto tak myśli i sądzi, ten nie poymie téy radości, którą wam zwiastuie ewanielia, że Chrystus umarł za grzechy nasze i że dnia trzeciego zmartwychwstał. O wy prawdziwi wygnańcy ziemi, która wam nic nie rodzi, iak tylko ciernie i kąkole, nędze, uciski i dolegliwości! Wy, co się nie raz krwawemi łzami zalewacie, nie poymuiąc tego, że równie iesteście dziatkami tego niebieskiego Oyca, iak i ci, co nad wami przewodzą i panuią. Chrystus zmartwychwstał, więc i wy zmartwychwstaniecie. On iuż odebrał nagrodę za trudy i śmierć swoię, więc i wy ią odbierzecie. Ta prawda tak pewna, iak Bóg; tak bliska, iak śmierć wasza; całą wam gruntowną radość i pociechę przynosi. Zachowaycie to pilnie w sercach waszych, co wam powiem. Chrystus zmartwychwstał, więc i my wszyscy na sądzie ostatecznym zmartwychwstaniemy; „wierzę w ciała zmartwychwstanie.“ Chrystus nie wysłużył inaczéy chwały z zmartwychwstania swego, iak tylko cierpiąc i umieraiąc za grzechy nasze; „wierzę w grzechów odpuszczenie“, więc ani my innéy nie mamy drogi do zmartwychwstania, na wzór Iego, iak przez prawdziwą pokutę umieraiąc grzechom. Wszyscy, to prawda, ludzie zmartwychwstaną, ale nie wszyscy na wzór Chrystusa, toiest: do chwały; tylko ci, co przez prawdziwą pokutę oczyścili się z grzechów, i iuż się do nich nie wrócili więcéy. Nie wracaymy się do nich i my, ale raz ie porzuciwszy, postępuymy wiernie po téy ciernistéy drodze do nieba, ciesząc się wiarą w zmartwychwstanie. Tą iedną wiarą i nadzieią pokrzepiał się ieszcze w starym zakonie ów sprawiedliwy mąż, ów przykład cierpliwości, Iob święty; kiedy z całego maiątku wyzuty, od sług i domowników odbieżany, w gnoiu i robactwie porzucony, wrzodami i ranami zropowaciały; oboiętném okiem na te wszystkie nieszczęścia patrzał i z tém iedném odzywał się: „Wiem, że odkupiciel móy żyie i dnia ostatniego z ziemi zmartwychwstać mam. Znowu przyoblekę skórę moię i w ciele moiém widzieć będę Zbawiciela mego, tak iest, w ciele tém samém, po którém wrzody

i rany teraz ocieram. Skończy się to wnet, a ia znowu przyoblekę skórę moią. Będę widział Zbawiciela mego, i oczy moie oglądać go będą; toiest, te same oczy, któremi teraz nędzę moię opłakuię.“ Cóż iaśnieyszego bydź może o zmartwychwstaniu naszém? Co większą pociechą i słodyczą nad to wspomnienie: „Prawda, żyię ia w nędzy na tym dla mnie prawdziwym padole płaczu; wkrótce legnę martwym trupem, iak móy oyciec, dziad, pradziad i cała rodzina. Ale nie długo śmierć nademną panować będzie. Chrystus zmartwychwstał, i ia zmartwychwstanę.“

---

## Gospodarstwo.

### Kartofle.

Iużto przeszło dwieście sześćdziesiąt lat temu, iak pewien Anglik, Franciszek Drake, przywiózł z Ameryki do Europy, to iest do téy części świata, w któréy nasz kray leży, kilka kartofli. U nas ieszcze nie ma sto lat, iak ie ludzie znaią. Z początku brzydzono się niemi, a teraz ten szczęśliwy, kto ich ma zadosyć. Gdyby kartofli nie było, czémżeby się nie ieden pożywił? — Wiadomo iest, że, gdy się ten sam gatunek kartofli na iednym gruncie przez kilka lat sadzi, to coraz się ich mniéy obrodzi, coraz są gorsze, i nie maią téy pożywności, co dawniéy. Iak zboże do siewu przemieniać trzeba, tak i kartofle do sadzenia. Kto nie chce w okolicy wystarać się o nowy a dobry gatunek, ten może sam do niego przyiść, sieiąc siemię kartoflane. W iesieni, po gorącém lecie, zbieraią się naypięknieysze i naydoyrzalsze z łęcin kulki, iak skoro liście żółknąć zaczyna. Nazbierawszy, ile potrzeba, składaią się na kupę i tak zostawiaią przez pare miesięcy. Potém wrzucaią się w naczynie wodą napełnione, n. p. we wanienkę, ieżeli ich iest wiele, duszą się, i to, co pływa na wierzchu, wylewa się wgnóy, a na spód opadłe nasienie wyimuie się i cienko rozpostarte na górze, na bibule lub płótnie, dobrze wysusza, aby potém zachowane nie spleśniało. Na początku wiosny skopie się zagonek dobréy roli, cokolwiek pognoionéy; zagrabi się i porobi na półtora cala głębokie rowki, ieden od drugiego na stopę daleko. W te rowki sieie się, ale nie gęsto, nasienie kartoflane, i zwolna zagrabia. Gdy to nasienie zeydzie i cokolwiek podrośnie, przerywa się tak, aby iedna roślina od drugiéy na sześć cali oddaloną była, a wyrwane roślinki przesadzaią się na inny zagonek. Potém tak się z niemi obchodzi, iak z drugiemi zasadzonemi kartoflami, toiest, pelą się, i przynaymniéy dwa razy obrzucaią ziemią. Około ś. Michała, kiedy łęcinki żółknąć zaczynaią, wykopuią się, a naywiększe kartofelki większe od orzecha laskowego, zachowuią się do sadzenia na przyszły rok, w którym iuż wiele dostaie się wielkich kartofli. W trzecim roku dochodzą do zupełnéy doskonałości.

Na świeżym zaraz gnoiu sadzone kartofle nie naylepiéy się udaią; lubią one gnóy roczny. Na nowinie lub po koniczynie, rosną bardzo dobrze. Sadząc kartofle, nie trzeba ich przekrawać, albo oczka same wyłupywać, bo to nie wiele warto. Kartofle nie za wielkie, ani za małe, lecz średnie, maiące wiele ók, naylepsze są do sadzenia. Przy sadzeniu kartofli i na to trzeba uważać, aby nie mieszać rychłych z póżnemi,

białych z czerwonemi lub modremi, lecz każdy gatunek osobno sadzić; inaczéy bowiem można bardzo łatwo z naylepszych wyiść gatunków. — Gdy pełek z kwicia iednego gatunku wiatr rozniesie na drugiego gatunku kwicie, wtedy kartofle się wyradzaią.

## Iak z rozmaitego zielska można w krótkim czasie wyborny gnóy zrobić.

Nie ieden gospodarz albo gospodyni żalą się latową porą, że ma wiele do pelenia. „Wszędzie pełno zielska; trzebać ie powyrywać albo pozżynać, a na nic się nie zda, bo ani bydło, ani świnie, ani gęsi, źréć tego nie chcą.“ I prawda! zielsko w zbożu albo w warzywnym ogrodzie, grunt tylko wyzyznia, zagaia i wstrzymuie wzrost czyto zboża, czy też warzywa. Koniecznie pozbyć go się wypada. Wyżynać nie dobrze, bo z korzenia na nowo puszcza; wyrywać z korzeniami potrzeba. A potém cóż z niém robić, gdy go na paszę obrócić nie można? Wyrzucić? szkoda! Na co się więc przyda? Oto, moi mili! na gnóy, którego żaden gospodarz nigdy za wiele mieć nie może; gnóy albowiem iestto prawdziwe złoto w gospodarstwie rólniczém. Kto smaruie, ten iedzie. Znałem ia pewnego ławnika na wsi, nazwiskiem Grzelę. To był doskonały gospodarz. Mawiał on często do swoich dzieci, że Bóg niczego na próżno nie stworzył; że z wszystkiego, z każdéy rzeczy, choćby na pozór naylichszéy, można pożytkować, i ten poczciwy Grzela z wszystkiego korzystał, nawet i ze zielska. Latem, gdy dzieci iego pasły, iedno krowy, drugie świnie, inne gęsi, każde musiało na południe i na wieczór przynieść brzemiążko iakiegokolwiek zielska. W pare dni, gdy ieszcze żona z dziewką pełła, nazbierało się tego nie mało. W zakątku ogrodu pokładł Grzela to zielsko na kupę, a to tak: naprzód na stopę nałożył zielska, cokolwiek przygniótł, a potém na wierzchu posypał wapnem niegaszoném, na proch utartém, i znowu na stopę nakładł zielska i znowu wapnem posypał, i tak daléy. Ułożywszy wszystko zielsko na kupę w ten sposób, iakeśmy słyszeli, przykrył na wierzchu cokolwiek ziemią wilgną, aby ta kupa rozgrzawszy się, nie zapaliła się, a w dwadzieścia cztery godziny całe to zielsko obróciło się w popiół, którym doskonale mierzwił swoie pola, a urodzaie iakie miał! aż się serce śmiało. Nie pozwalał on nigdy zrywać albo zżynać łęcin od kartofli dla bydła, bo mawiał, że to niepotém pasza i niezdrowa dla bydła. Dopiero, iak żółknąć zaczęły, na końcu lata, albo w początku iesieni, zesiekł ie wszystkie, i tak z niemi na polu sobie postępował, iak ze zielskiem. Dobrzeby było, gdyby każdy gospodarz, którego stanie na wiertel ieden i drugi wapna, podobnie czynił. Gdyby zaś kto miał wiele zielska, a nie stało go na wapno, to ie niech powrzuca w gnoiówkę, a po zimie dobry z niego będzie miał gnóy. Tylko nie trzeba żałować pracy, bo bez pracy nie będzie kołaczy.